

# **I zobaczyłem ich trzystu, trzysta tysięcy, trzy miliony, trzy miliardy...**

Na początku 1933 roku św. Josemaria po raz pierwszy prowadził spotkanie, które potem zostanie nazwane "kręgiem św. Rafała". Kręgi św. Rafała są osią dla pozostałych spotkań formacyjnych organizowanych przez Opus Dei dla młodych osób.

24-02-2011

**Na początku 1933 roku św. Josemaria po raz pierwszy prowadził spotkanie, które potem zostanie nazwane "kręgiem św. Rafała". Kręgi św. Rafała są osią dla pozostałych spotkań formacyjnych organizowanych przez Opus Dei dla młodych osób.**

W sobotę, 21 stycznia 1933, Juan Jimenez Vargas pojawił się wraz z dwoma przyjaciółmi na prowadzonym przez don Josemarię spotkaniu formacji religijnej. Spotkanie miało miejsce w przytułku przy Porta Caeli, w jednej z sal, które udostępniły im zakonnice:

*W ubiegłą sobotę z trzema chłopakami w Porta Caeli zacząłem, Bogu niech będą dzięki, pracę pod patronatem Świętego Rafała i Świętego Jana. Po pogadance poprowadziłem wystawienie Przenajświętszego Sakramentu i*

*udzieliłem im Błogosławieństwa.  
Będziemy spotykać się w środy.*

Na Juanie zrobiły wrażenie wiara i pobożność, jakie towarzyszyły gestom i modlitwom liturgicznym, „a zwłaszcza sposób, w jaki [ksiądz] trzymał monstrancję w rękach i udzielał błogosławieństwa”. W wiele lat później kapłan tłumaczył, któredy podążały jego myśli, kiedy udzielał wówczas błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem:

*Po zakończeniu wykładu poszedłem z tymi chłopcami do kaplicy, wziąłem Najświętszy Sakrament w monstrancji, uniosłem i pobłogosławiłem tych trzech.... i zobaczyłem ich trzystu, trzysta tysięcy, trzy miliony, trzy miliardy... białych, czarnych, żółtych, wszystkich ras, wszystkich odcieni skóry, jakie może przynieść ze sobą miłość ludzka. Nie byłem w stanie sobie tego wyobrazić, ponieważ stało się to*

*rzeczywistością po upływie pół wieku.  
Nie byłem w stanie sobie tego  
wyobrazić, ponieważ Pan okazał się  
być znacznie bardziej hojny.*

Don Josemaría zajmował się także prowadzeniem innych katechez, ponieważ chodził często spowiadać i wyklądać katechizm chłopcom mieszkającym w przytułku Porta Caeli, gdzie zakonnice opiekujące się tą placówką przekazały mu lokal na spotkania ze studentami. Spośród tej grupy studentów niektórzy byli zapraszani na spotkania środowe, także z nadzieją na nowe powołania, już to dla pracy Świętego Gabriela (ojcowie rodzin), już to dla pracy Świętego Michała (powołania do celibatu apostolskiego).

16 lutego 1933 mijał rok od momentu, gdy usłyszał wewnętrzny głos w rozmównicy Świętej Izabeli. *Mój Boże* - wołał don Josemaría, przywołując to wspomnienie - *jak*

*bardzo boli mnie to zdanie: miłość  
wyraża się w czynach, a nie w  
gadaniu!* Wiedział, że dzięki  
specjalnemu przywilejowi znajduje  
się w rękach Boga, w stałej  
modlitwie, trwającej dniem i nocą (z  
daru tego mógł korzystać przez całe  
życie), z wyjątkiem chwil, gdy Pan  
nagle odbierał mu tę łaskę.  
Doświadczał wówczas całego  
bezwładu swej woli:

*Są chwile* - zanotował 24 listopada  
1932 roku - w których - pozbawiony  
tej jedności z Bogiem, dzięki której  
trwałem w ciągłej modlitwie, nawet  
podczas snu - czuję, jakbym mocował  
się z Wolą Bożą. To moja słabość,  
Panie i Ojczy mój, dobrze to wiesz:  
kocham Krzyż, brak tylu rzeczy,  
które cały świat uważa za niezbędne,  
przeszkody, jakie napotyka realizacja  
Dz. [Dzieła], moją małość i moją  
nędzę duchową.

Czyż nie było Boskim szaleństwem zamierzać podbicie całego świata bez środków materialnych? I pisząc tę Katarzynkę, rozglądał się po swoim nieładnym pokoiku na ulicy Viriato, który przywodził mu na myśl miejsce, gdzie powstawał „Don Kiszot” („Więzienie - powiada Cervantes - gdzie wszelka niewygodą ma swoją siedzibę i wszelkie rozpaczliwe odgłosy mają swoje mieszkanie”). Cóż on był wart, Panie?

Nic, w obliczu cudu, który oznacza ten fakt: najnędniesze narzędzie i grzesznik, planujący - z Twego natchnienia - zdobycie całego świata dla swego Boga, z tego cudownego obserwatorium - pokoiku pewnego ubożego mieszkanca, gdzie wszelka materialna niewygodą ma swoją siedzibę. Fiat, adimpleatur\*. Kocham Twoją Wolę [...], pewien - jestem w końcu Twoim dzieckiem - że Dz. [Dzieło] powstanie wkrótce i zgodnie

z Twymi natchnieniami. Amen.  
Amen.

Teraz, gdy don Josemaría zgromadził stabilną grupę młodych ludzi, stawało się konieczne uzyskanie jakiejś formy legalizacji prowadzonej przezeń działalności apostołskiej i formacyjnej. Najlepsza byłaby akademia, zajmująca się nauczaniem. Do tego wniosku doszedł, w chwili, gdy odrzucił pomysł powołania jakiejś formy bractwa studenckiego. Do tego czasu Dzieło nie potrzebowało żadnej formy prawnej. Jego dynamizm apostołski odzwierciedlał rzeczywistość życia i dlatego założyciel Opus Dei nazwał je dezorganizacją zorganizowaną.

W jego apostołstwie uczestniczyli ludzie różnego stanu, zawodu, wieku lub różniący się innymi cechami osobistymi. Między tymi osobami a Dziełem nie istniał żaden związek

prawny, a jedynie obowiązki służby i wierności, uznawane w sposób dobrowolny, z własnej woli, jako hojną odpowiedź na powołanie Boże. Równocześnie przy tej dezorganizacji istniały trzy prace apostołskie znajdujące się pod patronatem trzech archaniołów i pozostające wzajemnie w łączności dzięki duchowości Dzieła, której istotą było uświęcanie pracy i apostołstwo prowadzone poprzez wykonywanie zawodu.

Ostatnie powołania ukazywały zorganizowaną różnorodność przedsięwzięcia prowadzonego przez księdza Josemaríę. Juan Jiménez Vargas, który poprosił o przyjęcie do Dzieła 4 stycznia 1933 roku, był studentem. Jenaro Lázaro, do którego powołanie przyszło w przeddzień spotkania z przewodniczącym Akcji Katolickiej, był rzeźbiarzem; człowiekiem dojrzałym, artystą, pracującym na

kolei. Trzecie powołanie w tym okresie przyszło do księdza Josemaríi 11 lutego. Jego historia sięgała okresu Patronatu Chorych, gdzie ówczesny kapelan, siedząc w konfesjonale, widział każdego ranka pewnego młodego człowieka. Kłaniali się sobie. Rozpoznawali się na ulicy, ale nie podejmowali rozmowy. Trwał to, dopóki ksiądz nie zdecydował się uczynić następnego kroku, o czym opowiada 25 III 1931 roku:

*Dziś 25, w święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, z całą moją apostolską bezceremonialnością (bezczelnością!), skierowałem się do tego młodego człowieka, który co dzień przystępuje do komunii świętej w moim kościele, z wielką pobożnością i skupieniem, i kiedy ten skończył przyjmować Pana Jezusa, powiedziałem mu: „Niech Pan posłucha, czy byłby Pan łaskawy prosić w pewnej intencji, która przysporzy Bogu chwały?” „Tak,*

*ojcze” - odpowiedział i jeszcze mi podziękował. Moim zamiarem było, żeby on, tak żarliwy, został wybrany przez Boga do bycia apostołem w Jego Dziele. Już poprzednio, widząc go z mego konfesjonatu, powierzałem go opiece jego Anioła Stróża.*

W dwa lata później Anioł Stróż spełnił swoją powinność wobec tego dawnego studenta, który obecnie był wykładowcą w Instytucie w Linares, miasteczku w Andaluzji:

Pan, za pośrednictwem Anioła Stróża, przyniósł nam, w dzień Niepokalanej Paniienki z Lourdes tego młodzieńca: José Marię Gonzalesa Barredo. 1933.

Don Josemaría wynajął mieszkanie przy ulicy Martínez Campos z tą myślą, by nie wykorzystywać cudzych domów do spotkań ze studentami czy księżmi. Podczas gdy oczekiwał na otwarcie wymarzonej akademii, domowe ognisko donii

Dolores pełniło funkcję siedziby Dzieła. Wieczorem 19 marca 1933 roku z odrobiną niecierpliwości Escrivowie czekali na pojawienie się młodych ludzi od księdza Josemaríi, którzy mieli zjawić się u nich w domu. Spotkanie odbyło się przy rodzinnym podwieczorku, na którym nie zabrakło ciast upieczonych przez matkę don Norberta.

W ten sposób w mieszkaniu przy ulicy Martínez Campos prowadzone było intensywne apostołstwo, chociaż rodzina Escrivów nie zawsze dysponowała wystarczającymi środkami materialnymi, by móc godziwie podjąć całą grupę młodych ludzi, zaproszonych przez don Josemaríę. W domu donii Dolores prowadzone były wykłady formacyjne i kręgi studiów. Organizowano tam ożywione spotkania, którym przewodniczył don Josemaría, który ich uczestnikom, zanim się rozeszli,

czytał ewangelię z danego dnia z wielkiego mszału i w kilku bardzo osobistych słowach komentował w sposób przenikliwy jej treść. „Ojciec - mówi Juan J. Vargas, który był na nich obecny - bardzo dogłębnie znał Ewangelię i wiele modlił się z jej pomocą”.

Podczas tych spotkań można było odczuć ciepło domowego ogniska. Don Josemaría starał się, by faktycznie rozumieli, co oznaczało życie rodzinne w Dziele. „Jego matka i rodzeństwo - mówi Jenaro Lázaro - z radością mu w tym dążeniu pomagali”. Bardzo często Escrivowie zapraszali ich, by coś zjedli. Rys pewnej elegancji domu, grzeczności i uprzejmości, z jakimi Carmen i donia Dolores podawały podwieczorki „nie pozwalały zauważyć, na pierwszy rzut oka, że podwieczorki te były dla nich prawdziwym wyrzeczeniem”. (Jest to jednak znacznie późniejsza refleksja Juana J. Vargasa, który

podobnie jak reszta jego kolegów, zabijał głód kosztem zapasów donii Dolores. Jeden z gości, José Ramón Herrero Fontana, usłyszał przy jakiejś okazji, jak Santiago Escrivie, wtedy jeszcze będącemu małym chłopcem, wyrwały się wypowiedziane głośno, nieśmiałe słowa niepokoju: „Chłopcy Josemaríi znowu wszystko zjedzą”).

W tym okresie musiał zacząć nabierać bardziej realnych kształtów wspomniany już projekt stworzenia Akademii, która pozwoliłaby rozwinąć działalność apostolską wśród studentów, jak można wnosić z rozmowy, jaką 14 czerwca odbył don Josemaría z Manolem Sainzem de Terreros. „Zatem o wpół do siódmej - opowiada młody student - poszedłem najspokojniej w świecie na ulicę Martínez Campos 4, aby się zobaczyć z <>. Nawet przez myśl mi nie przeszło... to wszystko, co miało z tego wyniknąć!” Pierwszym

wrażeniem, jakie zrobił na nim ten kapłan, było pewne „przyciąganie, szczególna sympatia, odczucie siły, której jeszcze nigdy u nikogo nie wyczułem, która zachęcała, by się mu zwierzyć” - jak wspomina Manolo.

Na podstawie pierwszego tomu biografii św. Josemarii **"Założyciel Opus Dei. Panie abym przejrzał!"** autorstwa **Vazquez de Prada**.

.....

pdf | dokument generowany  
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/i-zobaczylem-ich-trzystu-trzysta-tysiecy-trzy-miliony-trzy-miliardy/> (27-03-2025)